№ 27. Kraków 4 Lutego Czwartek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zł. 2[illegible]	rocznie	zł. 25
	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 3 lutego.

Dzienniki zwłaszcza angielskie rozbierają ciągle kwestyę prawa przytułku wywołaną zbrodniczym zamachem 14go z. m. Poseł francuski w Londynie hr. Persigny w mowie a raczéj w odpowiedzi lordowi majorowi i aldermanom składającym przed nim życzenia i powinszowania dla Cesarza Francuzów, wybornie zreasumował tę dyskusyę. Albo są dostateczne ustawy w Anglii na powstrzymanie knowań spiskowych, albo ich nie ma. W pierwszym razie trzeba ich użyć, w drugim trzeba brak dopełnić. Lecz dodał oraz, że dylemat ów jakkolwiek prosty i niezbity, nie jest w téj chwili głównym węzłem kwestyi. I w rzeczy saméj; rozwiązanie dylematu zależy od dobréj woli — ale dobra wola zależy w polityce głównie od należytego ocenienia położenia sprawy. Otóż p. Persigny z pewną zręcznością postawił kwestyę prawa przytułku obok kwestyi przymierza francusko-angielskiego, i starał się to przymierze zawisłem uczynić od tego jak sobie Anglia w tym przypadku postąpi. Czy Anglii idzie o to aby Francya nie straciła zaufania w przymierzu angielskiem? Jeżeli o to idzie, a p. Persigny nie przypuszcza aby inaczéj być mogło, natedy Anglia winna dać ten dowód Francyi, bo bez téj rękojmi Francya zwątpić może o przyjaźni Anglii. P. Persigny nie mówił o solidarności bezpieczeństwa, bo za bezpieczeństwo każdego państwa wojsko i policya odpowiada. Nie mówił o solidarności interesów, bo każde państwo najwyższym jest sędzią swego interesu, i kto wie czy bezwzględne prawo przytułku nie jest uważane przez lorda Palmerstona za odpowiednie interesom angielskim. Ale poseł francuski postawił jeden interes, i to interes polityczny, który w téj chwili nie może być Anglii obojętny.

Czy wyszła jaka nota z gabinetu cesarskiego w tym względzie, i w jakiéj formie, i do jakich krajów — o tem nie ma jeszcze nic pewnego. Zdaje się, że dopiero wytoczony zbrodniarzom proces, poda podstawę do negocyacyj w tym względzie. Nastąpi on zapewne niebawem, bo wiemy jak szybką jest procedura, jak śpiesznie sporządzają tam zwykle śledztwo kryminalne. Ale w téj mierze także tylko domysły, albowiem donoszą że dziennikom francuskim nakazanem zostało w przedmiocie procesu najzupełniejsze milczenie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 stycznia.

♀ Pytaniem: *„Jaka jest przyczyna, że Towarzystwa gospodarskie w ogólności tak mało znajdują uznania i poparcia, i jakby temu zaradzić można“* poruszył Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego opinię publiczną do wyrzeczenia swojego zdania, zanim takowe na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa orzeczonem będzie.

W téj mierze zasługują na szczególną uwagę dwie korespondencye ze Lwowa jedna pod znakiem (F. N.) umieszczona dnia 17 stycznia w Nrze 13 *Czasu*, druga umieszczona w tym samym dzienniku dnia 22 stycznia w Nr. 17 pod znakiem *. Dwie te korespondencye reprezentują dwa stronnictwa, z których każde z innego stanowiska zapatruje się na znaczenie powyższego pytania i w innych powodach szuka przyczyny niepowodzenia galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Gdy korespondent (F. N.) dostrzegł w powyższem pytaniu dobrowolne *wotum nieufności*, wyrzeczone przez Komitet dla Komitetu; to już korespondent * upatruje przyczynę złego: *albo w ustawach Towarzystwa, albo w dotychczasowem kierownictwie i czynności Komitetu nieustającego, albo nakoniec w członkach samych Towarzystwa.* W odpowiedzi na te trzy przypuszczalne powody złego, przyrzeka nam szanowny kolega wyjawić swoje zdanie o ustawach Towarzystwa później, tymczasem uważa je za niedokładne i niedostateczne. Mówiąc o Komitecie niechce szanowny korespondent przekraczać wytkniętéj sobie granicy i dla tego nieuwłacza ani najmniejszem słowem nagany lub niewczesnej pochwały owym szanownym mężom, którzy z ochotą czas, wiadomości i pracę swoją, dla dobra ogółu poświęcili i na każdy sposób na wdzięczność swych współobywateli zasługują.

Zdaje nam się, że większego uznania niemógłby Komitet żądać od najzręczniejszego obrońcy sprawy swojéj. Po takiej obronie musiała z konsekwencyi nastąpić klątwa rzucona na członków czynnych, którym całą winę niepowodzenia spraw Towarzystwa przypisuje twierdząc, że przyczyną tego złego jest: „niedokładne pojęcie o przeznaczeniu stanowiska i ważności towarzystwa gospodarskiego, umysłowa gnusność i zamiłowanie w wygodném życiu, niecierpiącem żadnego większego kłopotu i trudu i tp. Jedyną zasługą, którą przyznaje członkom czynnym udział na posiedzeniach towarzystwa biorącym są *dowcipowe turnieje*, które na ogólnych zgromadzeniach zawsze jedni i ci sami członkowie zabierając głos wyprawiają, bez wszelkiej korzyści, bo ani wyświeciwszy ani rozstrzygnąwszy kwestyę.

Ta hojność w nieszczędzonych członkom Towarzystwa zarzutach, ta znajomość obrotów i historyi działań Towarzystwa, ta precyzya w orzeczeniu zdań, ta niepospolita zręczność w sprawie Komitetu, zdradza zdolne i wytrawne pióro, a cały układ korespondencyi nosi cechę półurzędowego aktu. Dla tych charakterystycznych znamion rzeczonej korespondencyi przywiązujemy do niéj większą wagę zwłaszcza że zarzuty czynione bezwzględnie członkom czynnym towarzystwa zdają nam się za ogólne i jednostronne, bo jużcić wystąpienie z Komitetu najczynniejszych niegdyś członków, dziś w obrębie swego referatu komitetowego tyle usług niosących sprawie obywatelskiej, czego najświeższym dowodem Nr 19 *Czasu*; nieobecność wielu najzdolniejszych mężów w kraju na ogólnych zgromadzeniach, nareszcie wystąpienie niektórych naukowych znakomitości z samego towarzystwa, niemożna przypisać ani gnusności, ani niepojęciu przeznaczenia, ani apatyi umysłowej, ale zjawiska te przypisać innym ważniejszym powodom.

Nie stając ani po stronie korespondenta (F. N.) ani po stronie *gwiazdkowego* kolegi i pragnąc zdanie nasze utrzymać w granicach neutralności, zamierzyliśmy dotknąć faktów a nie osób niemi kierujących, zamierzyliśmy przygotować materyały do przyszłego posiedzenia, a nierozstrzygać postawionej kwestyi, zamierzyliśmy wyświecić sprawę z nietkniętego dotąd przez obydwu korespondentów stanowiska, a nie paczyć usposobienia, a nie burzyć namiętności stronniczą gmatwaniną prawdopodobnych rozumowań. Przedewszystkiem mówiąc o ustawach Towarzystwa moglibyśmy je z gwiazdkowym korespondentem dopiero wówczas nazwać niedokładnemi i niedostatecznemi, gdyby Towarzystwo wyczerpało z nich wszystko, co te ustawy wyczerpać pozwalają, gdyby Towarzystwo stanęło u kresu swego przeznaczenia, a postęp dalszy wedle osnowy ustaw był niemożebnym.

Aleź wczytawszy się w pojedyńcze §§. ustawy Towarzystwa, przekonywujemy się, że większa a ważniejsza część tych §§ jest dotąd w życie Towarzystwa albo całkiem niewprowadzoną, albo wykonaną niedokładnie, przekonywamy się, że właśnie to powolne i nieścisłe przestrzeganie litery ustawy, jest głównym powodem dzisiejszej dezorganizacyi Towarzystwa. I tak: § 3. wedle którego miał Komitet z materyałów dostarczanych mu przez członków ułożyć z czasem dokładną topografię gospodarską — w niczem nieprzeprowadzony — kilka bowiem prac w tym względzie w rozprawach umieszczonych dla ich niedokładności nawet pierwszym krokiem uczynionym w téj pracy nazwać niemożna. § 4. wskazujący drogę, po której ma Towarzystwo zdążać równym krokiem z postępem nauki, będącéj jego przedmiotem, a w którym to celu oprócz własnych i obce skarby wiadomości ojczyźnie swojéj przyswajać winno, znajduje na każdem posiedzeniu silnych przeciwników uważających za jedyny cel Towarzystwa pogadankę o praktycznych rzeczach, do czego nauki niepotrzeba, ale doświadczenia. Zboczenie to niepowinno być cierpianem — sprzeciwia się bowiem § 4mu. § 5. dopełniony w części przez założenie biblioteki, aleź z tego skarbu niemogą członkowie Towarzystwa należycie korzystać, niemając obok czytelni, a zabieranie dzieł na wieś, jest na liczbę niemal 700 członków niemożebnem — bez rozebrania całkowitego księgozbioru. § 7. mający na celu robienie doświadczeń i badań rolniczych, tudzież sprawdzenie obcych wynalazków pomimo dwunastoletniego istnienia Towarzystwa i kilkoletniego istnienia folwarku dublańskiego i szkoły rolniczéj, w niczem nieprzeprowadzony. § 16. niezachowany ściśle przy wyborze członków, jest toż samo jednym z głównych powodów dzisiejszego smutnego stanu Towarzystwa. § 24. odnoszący się do wykluczenia członków, którzy po dwukrotnem grzecznem napomnieniu niedopełniają przyjętych na siebie obowiązków, nieprzeprowadzony z całą surowością i bezwzględnością, w pierwszych pojawach złego — niemógł górę biorącej obojętności w późniejszych czasach zapobiedz, co było powodem do uchwały dziewiątéj zapadłej dnia 9 lutego 1856 umieszczonej w XX Tomie rozpraw Gali. Towa. gospod. na 74 stronnicy. — Uchwała ta jest złagodzoną treścią § 24 i miejsca mieć niepowinna, — bo na cóż nowe wprowadzać uchwały dla zapobieżenia złemu, któremu surowsza istniejąca ustawa nieumiała zaradzić — lub z której niechciano korzystać. § 25. tożsamo nieprzestrzegany, był z innemi powodem do powolnéj dezorganizacyi Towarzystwa.

Mówiąc o ustawach Towarzystwa i dowodząc, że Towarzystwo niedopełnieniem §§. stanęło u mety dzisiejszéj swéj niemocy, nie chcemy przez to powiedzieć, aby Towarzystwo nie miało korzystać z prawa, przysługującego mu wedle § 52 lit. g. i nie zajęło się zawczasu dopełnieniem brakujących potrzebą obecnéj chwili i doświadczenia wskazanych §§. a odnoszących się do jawności wszystkich posiedzeń, do utworzenia filialnych Towarzystw po wszystkich obwodach kraju, do zaprowadzenia izby rolniczéj na wzór i z prerogatywami izb handlowych i tym podobnych organicznych potrzeb Towarzystwa. Przytoczywszy powyżéj §§., których niedopełnienie jest jedną z najważniejszych przyczyn dzisiejszego rozprzężenia Towarzystwa przytaczamy następnie: §. 34., ktory bezpośredni zarząd Towarzystwa oddaje prezesowi i nieustającemu komitetowi. §. 42, który komitet Towarzystwa mianuje reprezentantem i referentem tegoż Towarzystwa. §. 43 wedle którego komitet nieustający sprawuje wszystkie interesa Towarzystwa. §. 53 wedle którego komitet nieustający mocą udzielonéj sobie władzy i w imieniu Towarzystwa załatwia wszelkie inne sprawy oprócz wymienionych w §. 52 pod a, b, c, d, e, f, g,; nakoniec §. 67 oddaje zarząd majątku Towarzystwa w ręce nieustającego komitetu i jego prezesa.

Widoczną przeto jest rzeczą, że Towarzystwo scentralizowało całą wykonawczą władzę w komitecie, warując sobie władzę ustawodawczą, gdy zaś ustawy Towarzystwa są najważniejszą stroną bytu Towarzystwa, które znowu od ścisłego ich przeprowadzenia i pilnego nad niemi czuwania zawisły, to już choć część winy na stróżów tych ustaw spada: jeżeli w Towarzystwie znajdują się członkowie bez zamiłowania i poczucia powołania swego, jeżeli zalegają raty, jeżeli nie ma porządku w obradach, jeżeli na nich odbywają się dowcipowe turnieje bez wszelkiéj korzyści dla ogółu, jeżeli ta ogromna ilość zapadłych uchwał spoczywa bez iskry żywotnéj w 22 tomach rozpraw Towarzystwa, jeżeli członkowie nie dostarczają rozpraw, jeżeli na posiedzeniach wszelka naukowość znajduje niezganioną opozycyę, jeżeli §§. 3, 4, 5, 7, 16, 24 i 25 ustawy Towarzystwa albo całkiem ominięte, albo niedołężnie i bez pożytku częściowo przeprowadzone, jeżeli pomimo §. 58 żadne od czasu istnienia Towarzystwa nie odbyło się publiczne posiedzenie przystępne dla ogółu, jeżeli przeto cel i dążność Towarzystwa nie przeszły w pojęcie narodu, a Towarzystwo samo nie ma popularności w kraju. Członkowie Towarzystwa rozstrzeleni po całym kraju stojąc pojedynczo, nie mają możności przeprowadzenia tych celów, których pieczę powierzyło Towarzystwo nieustającemu komitetowi, nie mogą czuwać nad ścisłem zachowaniem §§. ustawy, bo do tego prawa nie mają, oddawszy je w opiekę komitetu, nie mogą być odpowiedzialnemi za niepowodzenie rolniczo-naukowego zakładu, bo ich rzeczą było dostarczyć funduszów, a nie kierować niemi, a fundusze te nie były nieznaczne, kiedy ośmdziesiąt tysięcy złr. mk. przenoszą.

Berlin 31 stycznia.

† Trudno pisać w téj chwili o czém innem, jak o weselu księcia Fryderyka Wilhelma. W dziennikach, to główny przedmiot sprawozdań, w towarzystwach, to najwięcéj zajmująca rozmowa. Zwyczajem swoim prasa angielska opisała najdrobniejsze szczegóły i okoliczności, które towarzyszyły aktowi ślubu, co oko widziało, co ucho słyszało, co czucie zgadywało, co wyobraźnia odsłaniała i w szatę rzeczywistości oblekała. W podobnego rodzaju opisach prasa angielska jest mistrzynią. To jakby do Homera chodziła była na naukę. Tak plastycznie przedstawia się czytającemu cały obraz odbytéj ceremonii weselnéj. Mniejsza o stroje, o dyamenty i perły, jedwabie i koronki, o cały blask rozwiniętego przepychu w zewnętrznych przyborach weselnego orszaku. Najpiękniejszą stroną całego ceremoniału był ów naturalny, rozrzewniający objaw uczuć pomiędzy nowożeńcami, pomiędzy nimi a ich rodzicami i wszystkiemi członkami familii, po skończonym akcie religijnym. Opisu sceny téj nie można czytać bez współczucia, jak nie można bez niego na nią patrzeć, gdziekolwiek się z równą naturalnością i prostotą objawia, choćby to było w najniższych kołach towarzyskich. Niemasz w Berlinie matki mającéj córkę na wydaniu, ani panny marzącéj o ślubie małżeńskim, któreby opisu tego nie czytały. Opis ten schowano na pamiątkę. Stolica jest w rozczuleniu. Skutkiem tego usposobienia zapał w gotowaniu się do przyjęcia nowożeńców w dwójnasób się w tych dniach pomnożył. Nie widziałem tu nigdy tak serdecznego, szczerego, dobrowolnego i powszechnego krzątania się około jednéj myśli, która jak dusza ciało ożywia całą stolicę. Dziś tu można jeszcze rozumieć, podobnie jak w Anglii, co to jest przywiązanie narodu do panującéj rodziny. Powiększa tę sympatyą ku nowożeńcom urok ich młodego wieku, powiększa powab związku zawartego z prawdziwéj wzajemności serca, powiększa powszechnie dzielone przekonanie o przyrodzonéj dobroci, łagodności i ludzkości ich charakteru, powiększa wreszcie wyobraźnia, brzemienna zwykle nadziejami w podobnych okolicznościach, w obecnym zaś razie mająca swe źródło nie w samych tylko życzeniach, lecz i w rzeczywistych oznakach przyszłości, w tym związku spowitéj. Młody książę używa już dziś nie małéj popularności w narodzie. Zjednał on ją sobie głównie dobrocią, ludzkością i szlachetnością serca, którémi nacechowany był każdy jego uczynek, który przeszedł do wiadomości publicznéj. Jest to np. rzecz bardzo mała, ale która tu w obecnéj chwili młodemu księciu bardzo wysoko na korzyść jego była policzona, że pałac swój, do którego się teraz jeszcze niewprowadza, bo nie jest dotąd zupełnie urządzony, pozwolił zająć rzemieślnikom i robotnikom, którzy budową jego byli lub są dotąd zajęci, w dzień wjazdu swego do Berlina. Niejedenby złotem okupił każde miejsce pałacu, z któregoby najpiękniejszy i najobszerniejszy miał widok na cały uroczysty pochód od bramy brandenburskiéj aż do zamku królewskiego. Ale robotnicy nie korzystają z sposobności takowego zysku, i chcą sami z rodzinami swemi mieć zaszczyt przypatrywania się wjazdowi księcia z okien jego pałacu.

Książę Pruski, powróciwszy wczoraj rano do Berlina, udał się natychmiast do Charlottenburga, gdzie N. Państwo zawsze jeszcze rezydują. Mówią mi, że król z wielką ciekawością słuchał opowiadania brata swego o uroczystościach londyńskich. W przyszłym tygodniu przeniosą się Królestwo do Poczdamu, dla przyjęcia nowożeńców, którzy odbędą tam wjazd swój w sobotę dnia 6go lutego i przez niedzielę zabawią, którą spędzą w towarzystwie rodziny królewskiéj. Urzędowa uroczystość odbędzie się nazajutrz w Berlinie, Królestwo nie będą jéj obecni. Król powrócił widocznie do sił. Odbywa on codziennie, bez względu na mocny mróz, i to pospolicie pieszo, tak długie i dalekie przechadzki, że najmocniejszy człowiek umęczyłby się niemi. Częstokroć z Berlina do Charlottenburga pieszo powraca, w towarzystwie jednego zwykle adjutanta. Ledwo powróci, odbywa drugi spacer w powozie w towarzystwie królowéj. Gdy ten skończy, przechadza się jeszcze przynajmniéj przez jednę godzinę w parku charlottenburskim. Ciągły ruch ten największą jest dla niego przyjemnością. Wieczorem zajmuje się często planami budowniczemi.

Mieliśmy temi dniami mróz 8 stopniowy. Dziś zupełna odwilż i deszcz. Śnieg zniknął. Jaka będzie pogoda za tydzień? to główne pytanie. Na każdy przypadek pokryto wszystkie trybuny dachem.

Paryż 29 stycznia.

L*** „Francyą a w niéj Paryż, uważamy za stolicę cywilizacyi europejskiéj i całego świata, powiedzieli sobie Rosyanie, obchodzący w przeszłą niedzielę spólnym bankietem, rocznicę założenia akademii moskiewskiéj (12go (24) stycznia 1755 r.) i dla tego kiedy dziś reformy przedsięwzięte obiecują nas wprowadzić rychléj w poczet ludów idących po drodze cywilizacyi do celów jakie im Opatrzność wykreśliła, godzi się nam i jest najwłaściwiéj abyśmy w Paryżu wnieśli pierwszy toast na cześć uwolnienia i uwłaszczenia włościan naszych.“ Było zebranych przeszło 150 Rosyan (w Galeryi Jouffroy), i wszyscy bez wyjątku dzielili to powszechne przekonanie o zasługach Francyi i świtającéj zorzy odrodzenia Rosyi. W kilka dni potem przyjęty do grona akademii francuskiéj p. Emile Augier w mowie mianéj na pochwałę poprzednika swego p. Salvandy nie zdaje się podzie-

lać wysokiego rozumienia reformistów północnych, bo według niego, jeźli Francya ma jeszcze jakie zachowanie u świata, to je winna jedynie akademii: „Cóż bowiem, są jego słowa, widzimy w około nas od lat trzydziestu? Społeczność zupełnie nową, bez przeszłości, bez tradycyj, bez przekonań a nawet bez przesądów; krainę równości mającą bogactwo za cel wszystkich ambicyj odkąd ono stało się jedyną możebną nierównością; jednem słowem lud zupełnie podobny do tych nowożytnych narodów, które przemysł owa czarodziejka 19go wieku, poruszył laską Circei. I czemże się dzieje, że Francya jest jeszcze głową i sercem całego świata? Ah! panowie, powiedzmy to ku chwale waszego założyciela, oto dla tego, że śród gorączkowych wstrząśnień chciwości, czysta i pogodna praca myśli trwa bezprzestannie, że delikatna woń jaką wydają nauki i sztuki męsza się z kłębami ciężkich wyziewów, że nareszcie jeśli Francya posiada pałac bursowy, ma także i pałac instytutu.“ Cóż to jest ta woń idąca od literackiéj niwy, co za kwiaty przystrajające posąg Hermesa?.. Posłuchajmy głosu prokuratora cesarskiego pana Sallantin w sprawie pp. Dumas i Maquet: „Ci panowie chcieli, aby trybunał poznał dokładnie o co się spierają z sobą i widzieliście poczęcie i porodzenie tylu romansów, któremi zalana była publiczność; patrzeliście na ich robotę i już przestała ona być tajemnicą dla kogobądź. Przyjdź jutro, powiada z nich jeden, zrobimy plan; po jutrze sześć stronnic patetycznych, tyle wierszy komicznych i t. d. Jakież miejsce zostawiono dla sztuki w téj asocyacyi mającéj na celu tworzyć tylko dramata po dramatach, romans jeden po drugim. I zacytowawszy wiersz z Boala, chłoszczący pisarzy:

Qui... font d'un art divin un métier mercenaire.

tęskni za przeszłością: „Oh wtenczas mieliśmy plejadę świetnych mężów, poważych myślą, poważnych pracą, poświęconych przez całe życie naukom i niepotrzebujących niczyjéj pomocy do wydania arcy-dzieł swoich.“ A teraz p. Maquet woła przez usta swego obrońcy, że gdyby mu przyszło za kollaboracyę poprzestać na téj cząstce jaką inni wierzyciele z upadłości Al. Dumas wezmą, na toby się oburzyło sumienie publiczne. Moje przynajmniéj sumienie nie porusza się bynajmniéj, owszem idzie za zdaniem prokuratora, że jeśli publiczność się oburza to nie na skutki zawartéj umowy, ale na samą umowę, zniżającą sztukę do rzędu rzemiosł.

Jeśli tedy publiczność się oburza, to niejest jeszcze tak źle, niema czego rozpaczać ani koniecznie powtarzać że dawniéj lepiéj było. *I swoich czasów śpiewak nieobwini*, a tem więcéj piszący lichą prozą, ale najmocniéj przekonany, że przeszłość wyprowadzona na widownię z całem rusztowaniem, którego dziś śladów nie widzimy, nie wytrzymałaby próby, i że nasza dla niéj admiracya leży w pobożnéj czci dla przodków i w cichem rozumieniu źeśmy od nich więcéj warci.

Pisać dzisiaj o pogrzebie królowéj matki Kachwar byłoby za późno, bo już pewnie doszły was korespondencye od tych co się nie przelękli natłoku i nudy czekania od godziny 10téj do 6téj. Dla nich to w dziennikach dzisiejszych składa podziękowanie królewicz, kiedy mówi o wdzięczności dla Paryżanów za ich współczucie dla zmarłéj matki, któréj serce jako królowéj, żony i matki boleśnie zranione, dłużéj mąk wycierpieć nie mogło. Na ziemi nieprzyjaznéj dla siebie nie chciała umierać, i schorzała, dowlokła się do Paryża, jakby do Jeruzalem jakiego, aby ciało swe gościnnéj opiece Francyi powierzyć. Dowcipny Dumas nie znając co to jest za choroba wygnania, przypisywał słabość królowéj, mglistemu klimatowi Anglii, a o téj mgle robi postrzeżenie, że ona jest nieodłączną od Anglika, że gdziekolwiek on osiądzie zaraz ją sprowadza za sobą; tak jest dziś w Malcie i w Gibraltarze, jakaś mgła sztuczna przypominająca wędrowcowi kraj jego rodzinny.

Kurs o Adamie Mickiewiczu dla przyczyn niezależnych od woli profesora nie odbył się we czwartek; ale jest nadzieja, że rozpoczęty zostanie skoro się zadość formom uczyni. Karol Gałuski tłumacz francuski dzieła Humboldta „Cosmos“ mianowany kawalerem legii honorowéj.

Wczoraj był pogrzeb ś. p. Mężyńskiéj zmarłéj po długiéj i ciężkiéj piersiowéj chorobie.

Londyn 23 stycznia.

L. Bieżący tydzień rozpoczął się wesoło bo od uroczystości weselnéj królewny Wiktoryi z księciem Fryderykiem Wilhelmem, domniemanym następcą tronu pruskiego. W poniedziałek od rana, a dzień był mglisty i przejmujące zimno, ze wszystkich stron Londynu ludność tłumami skupiała się na około królewskiego pałacu St. James, na przyległych placach, ulicach i parku w chęci przypatrzenia się weselnemu orszakowi przejeżdżających gości, licznym książętom i posłom zagranicznym, lordom i urzędnikom dworskim w okazałych ubiorach, przepychowi karet z paniami w przepysznych strojach, słynnemi z piękności i wdzięków, a bardziéj jeszcze, w chęci zoczenia może oblubieńca lub oblubienicy, pary w ten dzień szczęśliwéj, w przejeździe ich do ślubu, i dla powitania królowéj matki serdeczniejszemi niż kiedykolwiek okrzykami radości. Przywiązanie do N. Pani jest powszechne w całym kraju i dla tego radość jéj w ten dzień podzielana była od całego narodu. To usposobienie dla królowéj wśród różnych klas wprawdzie w odmienny sposób, według ich wychowania objawiać się zwykło, lecz zawsze bywa przyjazne i serdeczne. Lud prosty wyraża się o niem w swym rubasznym języku. Na dowód niech posłuży tu to jedno zdarzenie. Człowiek należący do klasy wyrobników przybywszy późno na Pall Mall i nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca, zawołał do tłumu czekających widzów: Na cóż wy się tu gapicie? Tyle zachodów a na rzecz tak małą. Na co drugi podobny mu wyrobnik z tłumu odrzekł: Alboż ty niewiesz, że John Bull wydaje najstarszą swą córkę za mąż, i tędy powiozą ją do ślubu. I tak, coby w ustach wyższych klas brzmiało „córką“ lub „dziecięciem Anglii“, to u pospolitego ludu nazywa się córką John Bulla. W téj grze Anglicy wielce gustują i ona jest podstawą ich humorystyki.

W orszaku weselnym królewna jechała z królem belgijskim do ślubu; zawiódł się lud, bo minęła ledwie poznana choć się z najgłośniejszemi okrzykami dla niéj gotował. W drugiéj karecie jechał książę małżonek, ojciec jéj z księciem Walii i młodszemi synami, a po nich w karecie królowa z córkami. Ona jako więcéj od ludu znana, przywitana była najgłośniejszemi okrzykami radości. Cała rodzina królewska wraz z osobami należącymi do obrzędu weselnego zgromadziła się naprzód w sali tronowéj, zkąd według porządku oznaczonego w programie szła do kaplicy napełnionéj już najznakomitszemi osobami z kraju, książętami, hrabiami i posłami dworów zagranicznych a czekającymi na przybycie królewskiéj pary. Wejście jéj poprzedziła przed innemi przy odgłosie trąb i kotłów Księżna Pruska matka oblubieńca, za nią hrabina Hock niosąca ogon jéj sukni. Z kolei potém postępowali: rycerz marszałek w świetnym starodawnym ubiorze wraz z heroldami, różni urzędnicy dworscy z znamionami swéj władzy, książę Norfolk z marszałkowską swą laską, księżniczka i księżna Cambridge i dostojna ich matka a ciotka N. Pani, za nią lady G. Somerset niosąca ogon jéj sukni; księżna Kent, matka królowéj za nią lady Anna Marya Dawson niosąca ogon jéj sukni. Po niéj szedł lord Palmerston, niosący miecz państwa w ręku, mając lorda szambelana margrabiego Breadalbane po prawéj a wice-szambelana lorda E. Bruce po lewéj ręce. Po nim szedł książę Walii następca tronu z bratem Alfredem. Tu dopiero postępowała królowa prowadząc za ręce młodszych swych synów książąt Leopolda i Artura, za nią szatny nadworny i dwóch paziów unoszących ogon jéj płaszcza. Po niéj szły księżniczki Ludwika Alice i Helena. Za nimi wielki koniuszy księcia Wellingtona, pani garderoby księżna Sutherland wraz z pannami nadwornemi; wielki łowczy hr. Bessborough, a po nim burgrabia dworu i nauczyciele księcia Walii i księcia Alfreda p. Gibbs z księdzem Jolley. Za zbliżeniem się N. Pani do ołtarza trzy jéj córki stanęły po lewéj a czterech synów po prawéj ręce, książę Walii nieco naprzód na ich czele.

Po skończeniu téj procesyi i gdy tak wszyscy zabrali swe miejsca w kaplicy, wielcy szambelani z mistrzem ceremonii i heroldami udali się do sali tronowéj po księcia oblubieńca, i przy odgłosie trąb i bicia kotłów przyprowadzili go do kaplicy, z Księciem Pruskim jego ojcem, z całą jego świtą i oraz posłem pruskim hr. Bernstorf. Książę Fryderyk Wilhelm miał na sobie mundur granatowy pruski ze wstęgą orła czarnego. Zaprowadzony na prawą stronę ołtarza, ukląkł na jego stopniach, i modlił się; poczém usiadł na przeznaczoném mu miejscu.

Tu dopiero najciekawsza nastąpiła chwila. Wielcy szambelani z tym samym orszakiem z jakim był przeprowadzony książę Fryderyk Wilhelm, udali się po królewnę jego oblubienicę. Za odgłosem trąb zapowiadających zbliżenie się jéj w progi kaplicy; na widok jéj całe świetne zgromadzenie powstało z miejsca. Hr. Abercorn i wielcy szambelani postępowali na czele procesyi. I królewna weszła prowadzona przez księcia ojca po jednéj stronie a przez króla belgijskiego po drugiéj. Za nią szło ośm dziewic jéj druchen, córek z najpierwszych domów szlachty angielskiéj, unoszących koniec jéj weselnego płaszcza. Płaszcz ten bogaty był biały z *moire antique*, przyozdobiony trzema falbanami z koronek honetońskich, w jaki płaszcz wszystkie księżniczki angielskie królewskiéj krwi zwykły zawsze ubierać się do ślubu. Desenie na koronkach były nadzwyczajnéj piękności z róży, koniczu i ostu, symbolicznych kwiatów trzech narodowości: angielskiéj, irlandzkiéj i szkockiéj. Na końcach każdéj falbany z przodu były wieńce z kwiatów pomarańczowych i myrtu, będących godłami ślubnemi w Niemczech. Druchny wszystkie były jednakowo w bieli i bogato ubrane, podług wzoru jaki im od saméj królewny był podany i były każda z nich jednego wieku z królewną.

Przeszedłszy do kaplicy, królewna zaprowadzoną była na lewą stronę ołtarza do boku królowéj i przy niéj usiadła. Wtenczas rozpoczęło się ślubne nabożeństwo według obrządku kościoła anglikańskiego z hymnami używanemi przy takich okolicznościach i przemową od ołtarza do wchodzących w ślubne związki, o zobopólnych ich obowiązkach dla siebie, którą w obecnym razie miał arcybiskup kanterberski w asystencyi kilku biskupów i wielu osób z wyższego duchowieństwa. Rytuał cały nacechowany ewanieliczną prostotą i wielkie sprawia wrażenie. Po jak najsolenniejszéj admonicyi kończy się on zapytaniem najprzód oblubieńca po wymienieniu jego chrzestnego imienia, bez wszelkich tytułów światowych: Czy chcesz pojąć tę niewiastę za żonę, byś według boskich przykazań żył z nią w świętym stanie małżeńskim? itd.“ Na to książę stałym i dość donośnym głosem tak że w całéj kaplicy mógł być słyszany, rzekł: „Chcę.“ Toż samo potem zapytanie powtórzył prymas do królewny Wiktoryi: „Czy chcesz tego człowieka przyjąć za męża? itd.“ Ona także, ale cichym głosem odpowiedziała: „Chcę.“

Następuje jeszcze zapytanie: Kto tego mężczyznę i niewiastę oddaje w małżeństwo? Tu w razie obecnym rodzice z obu stron wystąpili jako oddający. Książę Fryderyk Wilhelm i królewna Wiktorya wtedy podali sobie ręce i po dokonanéj modlitwie od ołtarza, pierwszy włożył podany sobie pierścień na czwarty palec lewéj ręki królewnie. Jako ciekawą rzecz o tym pierścieniu przytaczam, że był zrobiony w Wrocławiu i z rodzimego złota gór szląskich. Po ogólnéj modlitwie a stosownéj do okoliczności przez prymasa, ceremonia zaślubin skończyła się na daniu błogosławieństwa przez biskupa londyńskiego i odśpiewania u chóru: „Haleluja“ z Handla *Mesyasza*. Oblubieniec pocałował oblubienicę i rodzice nawzajem siebie i nowożeńców ucałowali. Wychodząc z kaplicy był grany weselny marsz Mendelsona przez kapelę nadworną. W pałacu Buckingham było świetne śniadanie. Po nim dostojna para nowożeńców udała się do Windsor, gdzie zabawią do dnia 2 lutego. Wyjadą potem do Prus.

Drugiego dnia po ślubie, we wtorek poczęli rozjeżdżać się goście; król belgijski z synami i książęta Badeński, Sasko-Koburski i Sigmaringen już opuścili Londyn. Jedni księstwo pruscy jeszcze pozostają dla zwiedzenia różnych zakładów rządowych w tym kraju. Portsmouth i Chatham już zwiedzone przez nich.

Rzym 25 stycznia.

R. Dziwić się temu nie można jeżeli zamach na życie Cesarza Napoleona sprawił tu przykre wrażenie w wyższych sferach rządowych, bo chociaż w Rzymie nie znajdziesz żadnéj dla Francyi przychylności, tak u tych co stoją u steru rządu jak u reszty mieszkańców, to jednak losy Cesarstwa są tak ściśle związane z losem Państwa kościelnego, że anarchia w Paryżu pociągnęłaby za sobą tutaj większą anarchię jak gdzie-bądź indziéj w Europie. Wczoraj w kościele francuskim ś. Ludwika odśpiewano *Te Deum* dla podziękowania Bogu za ocalenie życia Cesarzowi. Byli obecni na niém oprócz posłów wszystkich krajów i wojskowych francuskich, kardynał Antonelli sekretarz stanu, wielu innych kardynałów i królowa Krystyna hiszpańska.

O mniemanym spisku odkrytym w Ankonie, o którym pisał dziennik francuski *Univers*, nikt tu nic nie słyszał, możemy nawet ręczyć, że to miasto jako i cała prowincya nigdy większéj spokojności nie używały jak teraz.

Dnia 22 z rana umarł kardynał Piotr Spinola *Pro-Datario* papiezki, przeżywszy lat 66. Urodził się był w Genui r. 1791. Wielki jego majątek spadł na małoletniego synowca, dla którego utworzył majorat, drugi z rzędu w rodzinie Spinola.

W zeszłym tygodniu odprawiono żałobne nabożeństwo w kościele ś. Klaudyusza za Elizę z hr. Mielżyńskich hr. Mycielską. Po mszy przemówił do wiernych dość licznie zgromadzonych O. Hieronim Kajsiewicz.

Bale i wieczory tańcujące zaczynają się pomnażać. Co środa bywa tańcujący *raut* u królowéj Krystyny. Na tym ostatnim kawałek szklanego pająka, który się skutkiem przepalenia odłamał, spadł prosto na głowę jenerała francuskiego hr. de Goyon i tak go silnie zranił, że się natychmiast oblał krwią, omdlał i musiano go ze sali wynieść. Jenerał który odbył nie jednę kampanię w Algierze i przeszedł kilka rewolucyj we Francyi wychodził z nich zawsze bez szwanku i pierwsza rana, którą otrzymał, nie była odniesiona na marsowém polu, ale ją raczéj zawdzięcza Terpsychorze. Widzieliśmy po raz pierwszy na balu u angielskiego bankiera p. Plowden piękne nasze rodaczki panny K. z Litwy, zaczynają one zwracać na siebie oczy wszystkich, nawet Rzymian, którzy mają nierównie wybredniejsze i wyszukańsze pojęcia estetyczne. Wczoraj był u księcia Borghese wielki obiad dla wszystkich nowożeńców arystokracyi, na którym miało być dwadzieścia dwie świeżych mężatek. Młodzi ks. Massimi wrócili z Frascati, gdzie przepędzili pierwszą ćwierć miodowego miesiąca, a skąd ich zimno wygnało. Pałac Massimi nie jest dotąd gotów i młoda para mieszka w willi, nad któréj wrotami daje się czytać ten napis: „Horti Sallustiorum Maximorum“, są to bowiem dawne ogrody Salustiusza, tak sławne w historyi rzymskiéj, gdzie Messalina żona Klaudyusza mieszkała i życie straciła. Co zaś do Massimi, ci uważają się za potomków sławnego Fabiusza Maximusa. Gdy Napoleon I starego pytał księcia Massimi czy to prawda, iż od wielkiego *cunctatora* pochodzi, książę odpowiedział: „Je ne le sais pas au juste, Sire, mais il y a mille ans qu'on le dit“.

Dzieło wojenne Włocha Dellaqua drukowane w Zamościu r. 1622 po włosku i po polsku, o którem wam donosił mój kolega pod literą *α*, zostało zakupione na licytacyi biblioteki Albani za bajeczną sumę przez jakiegoś Niemca, który je z Rzymu zapisał, dowiedziawszy się zapewne o niém z *Czasu*.

Dawno nie pamiętano w Rzymie tak chłodnéj zimy. Od miesiąca blisko mamy co dzień z rana przymrozki.

J. C. K. Ap. Mość udzielił Antoniemu Czyrniańskiemu nadzorcy straży skarbowéj w Starym Sączu, srebrny krzyż zasługi w uznaniu jego poświęcenia się przy udzielaniu kilkurazowéj pomocy w nieszczęściach ognia i wody.

Wiedeń 2 lutego. Zamiar rozszerzenia miasta Wiednia oznajmiony listem J. C. K. Mości do p. ministra spraw wewn. datowanym 20 grudnia (*Czas* z d. 29go grudnia) w którym wskazane zostały główne podstawy planu, znajduje teraz dalsze rozwinięcie swoje w trzech urzędowych pismach. Pierwszem jest rozpisanie przez ministeryum spraw wewn. konkursu na wygotowanie planu rozszerzenia miasta; drugiem doniesienie *Korespondencyi Austryackiéj* wyjaśniające jakie rozmiary przeznaczone są na budowle i zakłady publiczne mające powstać pomiędzy właściwem miastem a przedmieściami; trzeciem artykuł *Gazety Wiedeńskiéj* służący do wyjaśnienia konkursu na zrobienie planu wzmiankowanego. Z budowli publicznych stanąć mają na placach zyskanych przez zniesienie wewnętrznych fortyfikacyj: 1) koszary ufortyfikowane, które zajmą około 10,000 sążni kwadr.; 2) dom komendy jlnéj i komendy miejskiéj, około 2400 sążni kwardr. a przed nim plac wolny; 3) dom opery, od 2000 do 2400 sążni kwadr.; 4) archiwum państwa, od 1500 do 1800 sążni kwadr.; 5) biblioteka około 2000 sążni kwadr.; 6) muzea, galerye, zbiory artystyczne itd. zakład geologiczny, od 4500 do 5300 sążni kwadr.; 7) ratusz, około 2000 sążni kwadr.; 8) bazary, których obszerność niewykazana; 9) dwie strażnice wojskowe, każda po 160 sążni kwadr.; 10) dom dla gwardyi przybocznéj łuczników, około 3000 sążni kwadr. Dzienniki wiedeńskie bardzo się gorąco zajmują tym przedmiotem, który dla miasta Wiednia niezmiernéj jest wagi. Zapuszczają się one w rachuby kosztorysowe, by choć w przypuszczeniu obliczyć, wiele wykonanie tego olbrzymiego planu kosztować będzie i jaka część kosztów wypadnie na skarb państwa, a jaka na miasto Wiedeń. Zdaje się, że te ostatnie nie będą znaczne, albowiem obszerne przestrzenie ziemi wystawione będą na sprzedaż dla chących budować domy. Za to koszta ze skarbu publicznego na wzniesienie wymienionych tu budowli i rozszerzenie innych wynosić będą miliony. Zachodzi tylko obawa, czy place powstałe ze zniesienia fortyfikacyj zabudują się rychło, gdyż w obecnych okolicznościach i przy opłatach podatkowych istniejących, kapitały nie zwracają się chętnie ku lokacyi w murach.

— J. C. K. Ap. Mość przeznaczył na wsparcie dystryktów Morbegno, Sondrio i Tirano w Veltlinie 100,000 złr. ze skarbu państwa.

— N. Pan dozwolił miastu Innsbruk zaciągnąć pożyczkę 45,000 złr. na założenie nowego cmentarza. Pożyczka ta wydawana będzie w obligacyach na 500 złr. na imię osoby.

— *Allg. Ztg* donosi z Wiednia. Właśnie teraz ministeryum skarbu za porozumieniem się z ministeryum sprawiedliwości wydało ostateczny wyrok w sprawie skonfiskowanych dóbr Ernesta Kiss, straconego w r. 1849 za wyrokiem sądu wojennego. Proces ten trwał lat ośm i zasługuje, aby przytoczyć jako czyn surowéj sprawiedliwości, że najwyższe władze orzekły na korzyść prawych spadkobierców. Pomienione dobra (Elimir sam wynosi 12,000 morgów) przenoszą rozległością swoją niejedno udzielne księstwo niemieckie. Skarb zawiadomił już w tym wyroku barona Pireta dzisiejszego dzierżawcę Elimiru.

— Z dniem 1 lutego wchodzą w wykonanie nowe przepisy tyczące się przyjmowania chorych do szpitali wojskowych. W ogóle bezpłatne przyjęcie należy się urlopnikom, rezerwistom, inwalidom rezerwy, żonom i dzieciom żołnierskim, robotnikom cywilnym pracującym przy fortyfikacyach, jeżeli są najmowani przez zarząd fortyfikacyjny, w czasie wojny zbiegom z szeregów nieprzyjacielskich. Za opłatą całego wynagrodzenia pobieranego z kasy wojskowéj: szeregowcy aż do feldwebla włącznie, uczniowie zakładów wychowania wojskowych, inwalidzi i aresztanci. Opłaty od chorych wynoszą dziennie 16, 36 kr. lub 1 złr. Za 16 kr. znajdą w szpitalu przyjęcie służący wojskowi, żony i dzieci tudzież wdowy oficerów, żołnierze straży policyjnéj wojskowéj, żandarmeryi, straży skarbowéj, poborowi dopuszczający się samokalectwa, osoby cywilne zostające pod sądem wojskowym lub przez tenże już osądzone. Codziennie płacić mają 36 kr., oficerowie służby czynnéj lub pensyonowani niższych stopni, urzędnicy wojskowi od 12 do 9éj klasy; nakoniec 1 złr. płacić obowiązani są sztabsoficerowie i jenerałowie i wyżsi urzędnicy wojskowi tak czynni jak pensyonowani.

— W poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów towarzystwa kolei żelaznéj nadcisańskiéj pod prezydencyą hr. Jerzego Andrassy, w celu uchwalenia pożyczki loteryjnéj w summie 15 milionów złr. Wpłata 30 procentów kapitału zakładowego wynosząca 12 mil. złr., która nastąpiła w październiku 1856 r. wydaną została na budowę kolei z Szolnoka do Debreczyna i przestrzenie dalsze dotąd niewykończone. Na mocy statutów należało przeto zażądać nowéj wpłaty, a w to miejsce bank kredytowy postanowił pożyczyć towarzystwu 15 mil. które mają być zebrane przez rozprzedaż losów loteryjnych. Gdy zaś akcye mogą być wydawane dopiero w razie zapłacenia połowy ich wartości, przeto aby owe 30% zamienić na 50% bez dalszéj dopłaty, postanowiono kapitał zakładowy z 40 na 24 miliony zmniejszyć, a 15 milionów zapożyczyć sposobem wyżéj wymienionym, zaś 1 milion obrócić na procenta i umorzenie téj pożyczki. Towarzystwo ma zapewnienie ze strony rządu, iż projekt ten potwierdzenie jego uzyska. Akcyonaryusze zgodzili się nań jednogłośnie.

Niemcy.

Berliński korespondent do *Gazety wiedeńskiej* zaprzecza „wyraźnie“ pogłoskom obiegającym nietylko po dziennikach ale i w sferach za zwyczaj dobrze świadomych rzeczy, jakoby Książe Pruski miał w czasie pobytu swego w Londynie w kwestyi wychodźców czynić jakieś kroki lub złożyć oświadczenie w tym przedmiocie ze swej strony. Zapewne, mówi ten korespondent — gabinet pruski niewachałby się działać, gdyby szło o wspólne mocarstw europejskich postanowienia pod względem urządzenia stosunków wychodźców zgodnie z potrzebami porządku europejskiego, ale Książe Pruski jeszcze przed wyjazdem swoim do Londynu miał się wyrazić w tym duchu, że przedmiot ten należy przedewszystkiem zostawić wyłącznie bezpośredniej umowie obu państw interesowanych (Francyi i Anglii), zwłaszcza, że można spodziewać się zadawalniającego rezultatu. Gdy zaś dla Prus nie ma powodu, aby już teraz w téj sprawie pośredniczyć, przeto wątpić należy, aby ks. Albrecht młodszy brat księcia Pruskiego udający się teraz z Londynu do Paryża, miał mieć zarazem polecone sobie, aby przed Cesarzem Napoleonem przedstawić, jak daleko gabinet angielski zajść w tej sprawie zamierza.

Anglia.

Poseł francuski przy dworze angielskim p. Persigny przyjmował w d.23 z.m. powinszowania lorda-majora i szeryfów miasta Londynu z powodu szczęśliwego ocalenia Cesarza, na które w następujących odpowiedział wyrazach:

„Lordzie - majorze, panowie! Dziękuję wam w imieniu mego monarchy. Winienem wam wyjaśnić, dla czego w pośród powinszowań, które codzień dla Cesarza nadchodzą, waszemu adresowi tak wysoką przypisuję wartość. Znam wielki i słuszny wpływ, jaki miasto Londyn jako naturalny wyobraziciel ogromnego ruchu handlowego Anglii, na naród angielski wywiera. Wy najprzód pojęliście ważność interesów, które nastręczyło przymierze obu narodów. Anglia dumna i sprawiedliwie dumna z swéj morskiéj, kolonialnéj i handlowéj potęgi, do jakiéj jak się zdaje, Opatrzność od wieków ją przeznaczyła, może w istocie tylko życzyć sobie nieprzerwanie dobrego porozumienia z Francyą. Francyą nawzajem wiąże równie ważny interes. gdyż ustaliwszy silny, sympatyą całego narodu potężny rząd, jedno jéj tylko życzenie pozostawać może, życzenie pokoju, aby dynastyi swéj nadać mogła jak najmocniejsze podstawy.

„Francya jest w téj chwili wstrząśnioną i oburzoną zamachem ohydnéj zbrodni, zamierzonym przez cudzoziemców przeciwko osobie jéj władcy. W obec zamachów morderczych, popełnianych od czasu do czasu przez cudzoziemców w Anglii przemieszkujących, przejmuje ją trwoga i zgroza, że niebezpieczeństwa tego rodzaju zagrażać jéj mogą z kraju, z którego wojskiem krew swą po bratersku na polach Krymu niedawno przelewała. Ja, co żyję między wami, pojmuję dokładnie szczerą przyjaźń Anglii dla Francyi, gdyż widzę tego codzień najjawniejsze dowody. Rozumiem również szlachetne i wspaniałomyślne zasady, na jakich prawodawstwo wasze polega. Przedewszystkiem cenię i podziwiam w kraju waszym owo prawo schronienia, tworzące wyszczególnienie i dumę Anglii; przytułek jaki dajecie wszelkim ofiarom namiętności politycznych stałego lądu jest waszą chwałą, a Francya nie jest krajem, któryby pragnął ścieśnienia owéj instytucyi. Zamiast uskarżać się, cieszymy się owszem, że dostojni z tronu strąceni książęta tu znajdują poważanie winne wielkiemu nieszczęściu, i szanujemy was za to, że wszelakim ofiarom naszych walk politycznych, z jakiegobądź stronnictwa, udzielacie schronienia i opieki. Niechaj sobie żyją tu w pokoju i bezpieczeństwie, niepodległości i zupełnéj swobodzie działania. Ojczyzna moja umie zbyt cenić uczucie honoru, aby od przyjaźni Anglii cośkolwiek żądać mogła, coby honorowi jéj ubliżało. Pozwólcież mi więc powiedzieć na czém polega kwestya: nie leży ona w zamachach morderczych ani nawet w zbrodni 14go stycznia, o któréj rząd wasz, gdyby tylko mógł był wprzód wiedzieć o niéj, byłby pospieszył nas uprzedzić; kwestya cała obraca się około moralnéj sytuacyi Francyi, w któréj nigdy niepowstało powątpiewanie względem istotnych uczuć Anglii. Opinia ludu wyobraża sobie wypadek podobny i wnioskuje, że gdyby we Francyi znajdowali się ludzie tak podli, którzyby w klubach, dziennikach i pismach swoich zalecali zabójstwo obcego monarchy i czynili przygotowania do dopełnienia tego zabójstwa, rząd francuzki w razie takim nieczekałby, aż go rząd obcy zawezwie, lub aż przedsięwzięcie w ruch wprowadzone zostanie. Aby przeciwko takim spiskom wystąpić i zbrodniom tego rodzaju zapobiedz, jawność ich dla praw naszych dostatecznym byłaby pochopem, i środki bezpieczeństwa bezzwłocznie zostałyby przedsięwzięte.

„Francya wyjść zatém niemoże z podziwu, że Anglia w tym razie nic podobnego nie uczyniła i Francuzi mówią: „albo prawa angielskie mają dostateczną siłę, jak niektórzy adwokaci twierdzą, dla czegóż więc w razie takim nie są wykonywane? albo nie mają téj siły, jak inni prawnicy mniemają, a jeżeli tak jest, dla czegóż kraj wolny, który sobie sam nadaje prawa, niezaradzi temu brakowi?“ Słowem, Francya niepojmuje tego stanu rzeczy i pojąć go nie może, i w tém leży złe; gdyż Francya mogłaby błędnie sobie tłumaczyć prawdziwe uczucia sprzymierzonéj z sobą Anglii i niewierzyć daléj w jéj szczerość. Gdyby więc panowie! wzajemne to zaufanie będące prawdziwą podstawą trwałego przymierza, kiedyś miało osłabnąć, byłoby to wielkim dla obu krajów i dla cywilizacyi nieszczęściem; lecz dzięki Bogu pomiędzy dwoma narodami, których jest interesem zachować serdeczne swe stosunki, pomiędzy dwoma rządami, które wzajemnie się szacują, i ciągłe dają dowody przyjaznych dla siebie uczuć; uważać według zdania mego należy podobny wypadek prawie za niepodobieństwo.“

Włochy.

Indép. Belge podaje wyjątek z aktu zaskarżenia jeneralnego prokuratora sądu kryminalnego w Salerno w wielkim procesie politycznym, który się tam odbywa. Dokument ten jest niezmiernie obszerny. Oskarżyciel publiczny wyszukuje naprzód naczelników zamachu powstańczego w czerwcu r. z. Zdaniem jego, są nimi neapolitańczycy: Carlo Pisacane poległy w utarczce z wojskami królewskiemi, Giovanni Nicotera, którego wzięto rannego w niewolę i Giambattista Falcone; ci trzéj urządzili cały zamach. W ogóle 284 osób jest obwinionych i te znajdują się wszystkie w aresztach. Jest między nimi kilku z tych 20 osób, które wsiadły w Genui na statek „Cagliari“ i wylądowały w Neapolitańskiém, tudzież paręset z 323 więźniów, których powstańcy odbili w Ponza i wypuścili na wolność aby niemi słabe swe siły wzmocnić.

Najważniejszą częścią aktu oskarżenia jest ta, która się odnosi do udziału kapitana i osady statku „Cagliari“, uznanego jak wiadomo sądownie za łup wojenny. Oskarżyciel utrzymuje, że osada statku była spólniczką napadu zbrojnego jak niemnićj dwaj angielscy maszyniści; mówi on, że podróż statku do Tunis była tylko pozorną, a właściwie był on uzbrojony przeciw Neapolowi. U jednego z tych Anglików znaleziono list pani White, znanéj przyjaciołki Mazziniego, z którego się wykazuje dość jasno, że gwałt niby zadany kapitanowi i zmuszający go do zmiany kierunku jego podróży, był ukartowanym naprzód, aby w razie niepowodzenia, nie narazić właścicieli statku (dom handlowy genueński Rubattino) na szkodę. Najwięcéj zarzucają kapitanowi, że kiedy powstańcy wysiedli na ląd pod Ponza, a on z majtkami został na statku, nie odpłynął i niezawiadomił władz najbliższych o gwałcie sobie wyrządzonym. Tymczasem krążył on po nad brzegami czekając na powstańców, aby ci zwiększywszy siły swe więźniami, powrócili na statek i popłynęli ku Salerno.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Według doniesienia z Turynu z 30go stycznia, roboty około przebicia góry Cenis nie ustają pomimo ostréj zimy. Już 30 metrów galeryi przekopano i wyłożono drzewem.

— Przestano już robót około spławienia okrętu „Lewiatan“. W dniach 26 i 27 stycznia posunięto go już tak daleko na Tamizę, o ile to można było uczynić za pomocą machin, a teraz oczekują tylko przybytku wody, aby go uniosła na głębię.

— Bank narodowy austryacki już drugi raz w krótkim przeciągu czasu narażony został na szkodę przez oszustwo jednego z niższych urzędników swoich, który kupony z pożyczki narodowéj przeznaczone na zniszczenie umiał częściowo od zagłady uchronić i na nowo puszczał je w obieg. Strata wynosić ma 65,000 złr. Rzecz się przez to wydała, iż urzędnik ten wziąwszy urlop, nie powrócił więcéj.

— Donosiliśmy, że jeden z losów loteryjnych księcia Esterhazego, na który padła główna wygrana w dniu 15 grudnia, inny miał numer naznaczony cyfrą, a inny głoskami. Ponieważ wykazało się, iż przy numerowaniu losów pisano naprzód numera cyfrą, a następnie wypisywano je całkowicie głoskami, przeto wygrana wypłaconą będzie, gdyż numer wyciągnięty odpowiada numerowi losu naznaczonemu cyfrą.

Teatr. W dramacie „Ubodzy paryzcy“ — napisanym z talentem, z wielką znajomością sceny, jéj efektów i nawet świata, przez dwóch dramaturgów francuskich Eugeniusza Nus i Brisebarre, a przedstawionym wczoraj po raz pierwszy na tutejszéj scenie polskiéj z zadowolnieniem zgromadzonéj publiczności, — spostrzegamy dwie dążności, dwie myśli, dwie części zupełnie od siebie odmienne i prawie sobie przeciwne.

Cała część pierwsza ciągnąca się przez sześć aktów, przedstawia nam ponury, straszny, zwątpieniem napełniający obraz nędzy okrytéj frakiem, nędzy którą mniej właściwie nazwano „paryzką“, gdyż ona sroży się we wszystkich wielkich miastach, a może nawet w małym Krakowie znaleźlibyśmy podobnych ubogich. W téj części dramatu widzimy rodzinę uczciwą, odartą bezczelnie z całego mienia przez podstępnego bankruta, schodzącą stopniami do coraz straszniejszéj nędzy, którą usiłuje znieść z godnością. Aż wreszcie w ostatecznéj biedzie szukając podczas zimowego wieczoru po ulicach Paryża zarobku i pracy a nieznajdując ich nigdzie, matka i córka, chcąc ocalić życie nie swoje ale drogich sobie osób, wyciągają rękę o jałmużnę do własnego a niepoznanego syna i brata rozpaczającego również iż nie znajduje nigdzie zarobku którymby matkę i siostrę wyżywił. Ta przerażająca scena zwiększa ich rozpacz; odepchnieni od całéj społeczności, szukają ucieczki w samobójstwie, postanawiają udusić się dymem węglowym. Autorowie dramatu nie szczędzą, jak widzimy, czarnych barw dla odmalowania swego obrazu, nie szczędzą starania i talentu by nagromadzić nieszczęścia i ciosy na głowę swych ofiar, a niekiedy psują nawet bardzo piękne sceny gwałtowną lub przeciągniętą deklamacyą.

W tém nagle w siódmym akcie wyjaśnia się widnokręg: padół nędzy, stolica nieszczęścia, piekło paryzkie, które nam przedstawiono w całéj jego straszliwości, pełny bluźnierstw i zgrzytania zębów, zmienia się nagle w ziemię obiecaną, w ojczyznę miłosierdzia, sprawiedliwości i uczciwości. I któż sprawia tę olbrzymią nadludzką przemianę? któż tu ukazuje się jak ***Deus ex machina?*** Oto adjunkt policyi czy też sam mer, chociaż mu nawet wczoraj na naszéj scenie nie dano godła jego potęgi, trójkolorowéj przepaski! Otóż municypalny reprezentant tejże saméj spółeczności którą przed chwilą oczerniano i piętnowano, przykłada swój balsam urzędowy na krwawe rany społeczności przedstawiane właśnie za nieuleczone i śmiertelne, a społeczność ta powstaje z łoża boleści zdrowa, wesoła, szczęśliwa. Kobiety znajdują pomoc, mężczyzni pracę, złodzieje i zbrodniarze są skarani, uczciwi tryumfują... i wszystko idzie jak najlepiéj w najpoczciwszém z miast na świecie!

Widocznie koniec dramatu jest w niezgodzie i kłótni z początkiem; konkluzya nie jest loiczna i nie odpowiada bynajmniéj założeniom; z pesymizmu do optymizmu przechodzimy jednym krokiem. Społeczność przedstawiana przez sześć aktów zepsutą i zgniłą, ukazuje się w siódmym, po przejściu przez salę merostwa, kwitnąca siłą, zdrowiem i szczęściem. Z sześciu aktowych usiłowań zdolnie i biegle prowadzonych, aby odsłonić i zbadać istotne a ciężkie rany i choroby społeczności, wypływa, że społeczność ta jest zupełnie zdrową.

Jeżeli, aby znaleść pracę i chleb, potrzeba jedynie udać się do merostwa, to żartujecie z nas panowie autorowie chcąc nas przekonać, że cała familia umierała z głodu mając na swoje usługi na każdej ulicy taką opatrzną a potężną prawicę. Czyż jéj nie spotkał na drodze żaden policyant, żaden sierżant miejski aby zaprowadzić ich do tego biura Opatrzności? Pozwolę sobie także uczynić autorom drugą uwagę, iż niekoniecznie wszyscy bogaci są zbrodniarzami i nie zawsze wyciągli swe mienie z kieszeni drugiego.

Przyznać należy autorom, przedstawiającym pracę jako źródło szlachetności, dobrą i moralną dążność, a co do budowy dramatu, iż plan jéj nakreślili zręcznie i wykonali z wielką znajomością scenicznych efektów. Widz jest rozciekawiony, wstrząsany, z żywém zajęciem i udziałem przypatruje się tokowi działania i scenom. Zapomnieli jednak autorowie dramatu, iż sztuka powinna ***podnosić duszę*** rozdzierając ją nawet i zakrwawiając, a w tem leży różnica sztuki od rzeczywistości, wypadków ***traicznych*** od wypadków ***smutnych***.

Wczorajsze przedstawienie „Ubogich paryskich“ na scenie naszéj, było, odnośnie do sił téjże sceny, dość dobre, mimo usterków pod względem prowadzenia całości i mimo gry wlekącéj się nieco, gdy przeciwnie sztuki podobne wymagają szybkiego jéj toku. W dramacie tym są tylko dwie role, dwie osoby mające charakter indywidualny: hrabia Requefeuil i żebrak Planterose. Inne postacie naszkicowane są tylko ogólnikami że tak powimy, i niemają indywidualnych rysów. Najlepszą w całéj sztuce postacią, gdyż narysowaną bez przesady, jest młody hrabia, który nie winą swoją lecz przodków, stracił wszystko oprócz honoru, lecz lekkomyślny i w przesądach wychowany, lęka się pracy, wstydzi ubóstwa i używa całego zasobu swojego dowcipu by mieć przynajmniéj pozór bogatego. Jestto osoba pełna życia i humoru, i wiernie ze świata schwycona. P. Janowski oddał ją dość dobrze, szczególniéj w dalszych aktach; w pierwszym pojął ją mniéj szczęśliwie; w ogóle rola ta wymagała więcéj humoru i wdzięku. Przy téj jednak sposobności winniśmy oddać sprawiedliwość p. Janowskiemu, iż w przedstawieniu w bieżącym roku ról nader różnorodnych i sprzecznych z sobą, okazał, jak znamienicie swój talent rozwinął ciągłą pracą i staraniem.

Charakterystyczniejszą jeszcze niż biedny a wesoły hrabia jest postać żebraka Planterose, rodzaj Roderta Macaire odmłodzonego, któràto osobę przedstawił p. Karol Królikowski z wielką prawdą i talentem nagrodzonym chucznemi oklaskami publiczności. Lecz postaci téj mamy wiele do zarzucenia, nie co do jéj przedstawienia, lecz pod względem skreślenia jéj przez autora. Zdaniem naszém jestto nagannym błędem autorów dramatu, iż starali się zyskać sympatyę widzów dla nikczemnego złoczyńcy, który nurzał się w kałuży wszelkich zbrodni i podłości, kradł, żebrał, oszukiwał, rozbijał, a w końcu zostaje prawie bohaterem dramatu obalającym pyszną zbrodnię z broniącym uciemiężonéj cnoty; gotowy dotąd dopuścić się każdéj zbrodni za pieniądze, staje się nagle opatrznością cnoty i daje 200,000 fr. w podarunku ślubnym niewinnéj dziewczynie. Brakuje tylko aby autor ogłosił tego zbrodniarza zbawcą społeczności.

Pomniejsze role męskie utrzymali i oddali dość dobrze pp. Benda, Hubert, Moszyński; o talencie dwóch ostatnich, występujących dopiero parę razy na tutejszéj scenie, powiemy więcéj gdy będziemy mieli sposobność widzieć ich w znaczniejszych rolach. Co się tyczy ról kobiecych, to wyjąwszy panny Radzyńskiéj, oddającéj wybornie z wielkiém czuciem kilka scen, w których osoba przez nią przedstawiona, występuje z bladych ogólników i charakterystyczniéj się rysuje, wyjąwszy może w podobnych scenach panny Ptasińskiéj, — okazała się wczoraj płeć piękna, zarazem płcią słabą, co nie zawsze się zdarza tak w świecie jak i na teatrze.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 lutego. Dzisiejszy *Monitor* donosi w swojéj części urzędowéj, że wczoraj Cesarz i Cesarzowa przyjmowali książąt pruskich Albrechta, Fryderyka Karola i Adalberta, którym towarzyszył poseł pruski hr. Hatzfeld.

Paryż 2 lutego. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza dekret cesarski udzielony Ciału prawodawczemu w przedmiocie rejencyi. Na przypadek gdyby Cesarzewicz odziedziczył tron podczas małoletności swojéj, Cesarzowa naznaczoną jest rejentką państwa, a przy niéj ustanawia się tajna rada pod nazwą rady rejencyjnéj. Składać się ona będzie z dwóch książąt domu cesarskiego, z kardynała Morlot, marszałka Pélissier, hr. Morny, p. Fould, p. Troplong, p. Baroche i hr. Persigny. W piśmie cesarskiem do tego się odnoszącem, oświadcza Cesarz, iż naznacza już teraz Cesarzowę rejentką, aby położyć koniec niepewności. Ciału prawodawczemu przedłożony będzie projekt do prawa o środkach publicznego bezpieczeństwa.

Londyn 2go lutego. Książe Fryderyk Wilhelm Pruski wraz z małżonką swoją królewną angielską wyjeżdża jutro w południe z pałacu Buckingham. Odjazd z Gravesend naznaczony na godzinę 2gą.

Kopenhaga 31 stycznia. Książe Chrystyan Duński (naznaczony następcą tronu, a właściwie książe Augustenburski) udaje się do Paryża z powinszowaniem Cesarzowi ocalenia.

Turyn 31 stycznia. *Opinione* pisze, iż ministeryum przedłożyć zamierza izbom projekt do prawa drukowego pod tym względem, że zaskarżenia zaniesione przeciw dziennikom o pochwalanie morderstw politycznych i zamachów na osoby panujących, mają być odebrane sądom przysięgłych.

Genua 31 stycznia. W dniu 4 lutego rozpocząć się ma tutaj proces polityczny z powodu wypadków w dniu 29 czerwca r. z. (napad zbrojny na warownię Diamant). Wielu wychodźców osiedlonych w Genui od lat kilku otrzymało nakaz przesiedlenia się w głąb kraju lub opuszczenia Piemontu.

Według *Indép. belge* pierwszy artykuł ustawy bezpieczeństwa publicznego przyjęty przez radę stanu, upoważnia użyć internowania i wygnania według woli władzy administracyjnéj, względem każdéj osoby skompromitowanéj w wypadkach r. 1848 i 1851, któréjby „udowodniono jakikolwiek udział w podniecaniu nienawiści przeciwko rządowi, bądź słowem, bądź pismem, bądź porozumieniem się z osobami uważanemi za nieprzyjaciół rządu.“ W tych warunkach — mówi *Indépendance* — nie ma możności, aby się ludzie zgromadzać mogli. Rozmowa w towarzystwach dwóch osób nierozważnych lub podejrzanych, pociągnie za sobą winę wspólnictwa. Wykazy policyjne zawierają 30 tysięcy osób, do których zastosować można tę ustawę według powyższego brzmienia. W téj liczbie są dawni ministrowie, dawni jenerałowie, najpierwsi autorowie i cały wybór francuskiego narodu. Cesarz wprowadził w tę ustawę zmianę, według któréj wyjęte miały być osoby chwilowo nieobecne w grudniu 1851 roku, lecz poprawkę tę odrzuciła rada stanu, lubo caléj téj ustawie potężnie opierały się osoby bardzo przychylne Cesarstwu, jakoto: Parieu, Chaix d'Estange, Boinvilliers i t. d. Mówią także o nowéj ustawie co do sprzedaży broni i amunicyi.

Gubernie wielko-rosyjskie idą jedna za drugą za przykładem szlachty litewskiéj i proszą Cesarza o zniesienie poddaństwa włościan. Właśnie dzienniki petersburgskie donoszą o podobnéj prośbie podanéj przez szlachtę gubernii niższonowogrodzkiéj, do któréj naturalnie w skutku tego podania zastósowano rozporządzenia wydane poprzednio do gubernii petersburgskiéj i wielkonowogrodzkiéj.

Według doniesień telegraficznych z Neapolu z d. 28go stycznia miało w królestwie Obojga Sycylii trzęsienie ziemi ponowić się. W skutku zamachu paryskiego nastąpiły aresztowania.

Sprostowanie.

W artykule p. n.: ***Rzecz o wyścigach***, załączonym do Nru 19 ***Czasu***, zaszły następujące pomyłki:

zamiast:	*czytaj:*
spekulacyj	spekulanci.
„ 10 cetnarów	„ funtów.
„ rywalizacyj końmi zagranicznemi.	„ rywalizacyj z końmi zagranicznemi.
„ chcąc celowania	„ chęć celowania.
„ z profesyi rojnuje	„ rujnuje.
„ a nawet znajomość prawdziwa	„ i nieznajomość prawdziwa.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 3 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	435
Ruble obrączkowe agio	$6\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$97\frac{1}{6}$	$96\frac{1}{3}$
Cwancygiery . . . złr.	$106\frac{1}{4}$	$105\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 24	8 15
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne. . . „	4 48	4 42
„ austryackie . . . „	4 51	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	$78\frac{1}{2}$	$77\frac{3}{4}$
Obligacye indemn. z kupon. . . „	$79\frac{1}{4}$	$78\frac{1}{2}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	$84\frac{1}{2}$	$83\frac{3}{4}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$98\frac{1}{2}$	97
Wiedeń 3 lutego (telegraf.)		
Augsburg	$106\frac{1}{2}$	
Hamburg	$78\frac{1}{8}$	
Londyn	10 19	
Paryż	$123\frac{5}{8}$	
Agio od złota	$7\frac{5}{8}$	
5% Metaliki	$81\frac{13}{16}$	
$4\frac{1}{2}$% „	$71\frac{7}{8}$	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	—	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	107	
Pożyczka narodowa 5%	$84\frac{5}{8}$	
Obligacye indemniz. galic.	79	
Akcye Bankowe	985	
„ kredytu ruchomego	248	
„ kolei francusko-austryackich	—	
„ kolei północnéj	$1822\frac{1}{2}$	
Lwów 30 stycznia.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	$1\ 32\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska	— —	— —
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 45	79 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 35	78 5
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 15	83 30
Warszawa 30 stycznia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . „	90 67	—
kupon	—	$1\ 33\frac{1}{2}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 81	—
kupon	—	$6\frac{1}{3}$
Wrocław 2 lutego.		
Banknoty austryackie	$97\frac{1}{4}$	—
Polskie bilety bankowe	$85\frac{5}{6}$	—
„ listy zastawne	$87\frac{1}{8}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$98\frac{1}{12}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$85\frac{1}{12}$
Oblig. kolei krak.-szląsk.	$80\frac{1}{4}$	—

(Nadesłane.)

W dniu 29 stycznia b. r. odbył się obrząd pogrzebowy śp. Hieronima Kochanowskiego, b. kapitana wojsk polskich, posła na sejm Królestwa Polskiego, wice-prezesa Towarzystwa dobroczynności w Krakowie. Urodzony w roku 1777, mąż ten był nieobojętnym świadkiem tylu rozlicznych przemian politycznych i kolei krajowych w ostatnich czasach. A jakim był jego charakter wybitny, czyli szukał dostojeństw, bogactw, błyszczenia wśród innych, czyli też przeciwnie każdy jego czyn wypływał z głębokiego religijnego przekonania, z poświęcenia zupełnego siebie tylko dla kraju i bliźnich, śmiało, publicznie, odwołać się możemy do wszystkich, co go zbliska z gruntu poznać mieli zaszczytną sposobność. Lecz najwymowniejszem tego zdania naszego potwierdzeniem, jest właśnie jego orszak pogrzebowy, złożony z osób odznaczających się, nie mówię świetnością rodu i mienia, bo o tem nad grobem nie może być mowy, ale zacnością, prawością uczuć, gotowością do poświęceń. Te kilka słów pamięci skreśliśmy nie dla zmarłego, niechcąc delikatności jego nawet w grobie dotykać, ale dla ulgi choć w części, jeżeli to być może, godnéj jego towarzyszce życia pozostałéj, przedstawiając taką zasłużoną wzmiankę, że kto tak żył jak Kochanowski, wypełniając najsumienniéj obowiązki swoje we wszelkim kierunku— ten żyć będzie na zawsze w pamięci rodaków.— Oby się jeszcze stał wzorem dla młodszych pokoleń, bo coraz ubywają ludzie w tym sposobie naśladowania godni.

Kraków dnia 1go lutego 1858 r. *J. G.*

Przyjechali od 2 do 3 lutego.

HOTEL POLLERA. Hr. Brzostowski Hipolit wł. dóbr, hr. Brzostowski Adam właś. dóbr z Czarnożyty. Stoińska Laura wł. dóbr z Otwinowa. Baron Konopka Kazimierz właś. dóbr z żoną z Biskupic. Teodorowicz Kajetan wł. dóbr, Sues Emil fabrykant z Wiednia. Hr. Stadnicki Władysław wł. dóbr, hr. Bobrowski Wincenty właś. dóbr z Poręby. Rosenthal Ignacy kupiec, Klemann Michał z Wrocławia. Lange Matylda z Hanoweru. Świdernoch Ignacy z Sanki. Czermin Rudolf kupiec Kraszewski Stefan obyw. z Warszawy. Mannaberg Hermann kupiec z Prus. Teubner Karol z Opawy. Kodar Ernst oficer z Berna, Tempus Ferdynand major ze Lwowa. Baron Lempruch Antoni oficer, baron Mengensen Karol oficer, Peyer Franciszek oficer z Bochni.

Wyjechali: Neuman Ed. kupiec, Tempus Ferdynand oficer do Wiednia. Hr. Karnicki Teodor wł. dóbr, Dobrzański Karol do Lwowa. Binder Artur doktor medycyny do Pesztu. Kolischer Maurycy do Krzeszowic. Hr. Brzostowski Hipolit wł. dóbr do Czarnożyty. Hr. Brzostowski Adam wł. dóbr do Paryża. Matylda Lange do Gródka. Swidernoch Ignacy do Sanki. Czermin Rudolf kupiec do Wieliczki. Rosenthal kupiec do Wrocławia. Baron Mengensen Karol oficer, baron Lempruch Antoni oficer, Peyer Franciszek oficer do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Barbara Woll obyw. z Polski. Emanuel Jerka c. k. urzędnik z Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Helena hr. Ostrowska wł. dóbr z córką z Małuszyna. Henryk Bajer wł. dóbr z Polski. Jan Ciechanowski wł. dóbr, Konstanty Rolloff właśc. dóbr z Grodzic. Juliusz Sigmund c. k. porucznik, Jaros vel Obst c. k. porucznik z Bochni. Konstanty Kiernicki wł. dóbr z Frysztaku. Ignacy hr. Romer wł. dóbr z Inwałdu. Józef Wojtowski wł. dóbr z Galicyi. Karol Hütter kupiec ze Lwowa.

Wyjechali: Ignacy Förster c. k. pułkownik, Jaros Obst c. k. porucznik, Juliusz Sigmund c. k. porucznik do Bochni. Jan Renard inżynier do Krzeszowic. Bronisław Jasiński wł. dóbr do Grefenbergu. Adolf Löwy kupiec do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Ludwik Katerla wł. dóbr, Józef Kamocki właś. dóbr z Polski. Herman Hirschberg kupiec z Wiednia. Franciszek Ksawery Prek obyw. z Sielca. Władysław Gorajski obyw. z Moderówki. Józef Osypanka z Bachurza. Samuel Löwy kupiec z Oświęcima.

Wyjechali: Emil Lipski wł. dóbr do Złoczowa. Józef Zawadzki obyw. z siostrą do Krzeszowic. Tytus Drohojowski wł. dóbr do Galicyi. Samuel Löwy kupiec do Oświęcima. Franciszek Rychlicki wł. dóbr do Rzeszowa. Wojciech Bandurowski wł. dóbr do Tarnowa. Władysław Rudowski ob. do Okręgu. Henryk Gaszyński wł. dóbr do Prus. Feliks Gaszyński wł. dóbr, Michał Walewski właśc. dóbr, Stanisław Walewski wł. dóbr, Ludwik Katerla wł. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Tarnopol 17 stycznia. Według doniesień handlowych płacono od 1go do 15 b. m. na targach w Tarnopolu i Trembowli w przecięciu za mec przenicy 2 złr.—2 złr. 9 kr.— żyta 1 złr. 6 kr.— 1 złr. 28 kr.; jęczmienia 1 złr. 48 kr.; owsa 36 kr.—40 kr.; hreczki 1 złr. 6 kr.—1 20 kr.; kukurudzy 0—1 złr. 28 kr.; ziemniaków 24 kr.—20 kr. Sąg drzewa twardego kosztował 9 złr.—0, miękkiego 8 złr.—0. Funt mięsa wołowego sprzedawano po 4 kr.—4 4/5 kr. i mas okowity po 32 kr.—30 kr. m. k. (G. L.)

Gdańsk 30 stycznia. Po powietrzu dość łagodnem od połowy tygodnia mocny mróz uchwycił, lód na Wiśle się umocnił i sanna w całéj okolicy wyborna. Z rana mróz od 12 do 14 stop. Reamura w południe 8 do 10.

Angielskie targi przy braku spekulacyi były bez ożywienia. Dowozy wystarczały na potrzeby konsumcyi, pomimo zawieszenia wielu robót, z powodu nie zbyt wysokich cen ciągle wzrastającéj zbawiennie wpłynąć może na przyszły rozwój handlu zbożowego.

Powietrze czyste i mrozy przyczyniły się do poprawienia niektórych gatunków pszenicy krajowéj, lepsze ziarno odchodziło po cenach z przeszłego tygodnia, zagraniczne nie doznało zmiany co do wartości swojéj, ale też nie robiono żadnych interesów.

W Holandyi ceny miały się ku zniżeniu, we Francyi dla obfitości zapasów na podwyższenie nie zanosi się.

Na naszéj giełdzie nie brakło chęci do kupna pszenicy, ku końcowi tygodnia mało znaczne uciśnienie cen było widocznem. Targ żytni zamknął się pod najlepszem wrażeniem.

Spirytusu 15 tal. beczka na odstawę 1 marca 15 1/24 tal.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 167, żyta 96, jęczmienia 17, owsa —, grochu 3 1/2.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.		korzec warszawski			
		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy st.	od 128 do 131 od 410 do 450	30	25	33	25
	— 13½ — 133 — 457 — 474	34	12	35	20
—	— 134 — 135 — 474 — 585	35	20	36	14
Żyto . . .	— 126 — 13½ — 238 — 256	17	27	19	6
Jęczmień .	— 114 — 116 — 204 — 270	15	10	20	9
Groch p. bia.	— — — — — — — 330	24	24	—	—

Na drzewo zaczyna być trochę pytania.

Kurs zamian: Londyn 200— Amsterdam 102 2/3. Hamburg 45 1/2. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 25 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. urząd pow. w Wieliczce rodzinę Wrześniaków, celem uznania nieważności kodycylu Józefa Wrześniaka w dniu 7 grudnia 1851 sporządzonego; termin w dniu 25 lutego o godz. 10.

Konkursa. Posady: Woźnego przy urz. pow. w Sokołowie (216 złr.) term. do 4 tygod. od 3go ogłoszenia w „Krakauer Zeitung“; 2 koncepistów przy krajowéj dyrek. finans. w Krakowie (600 złr.) term. do 20 lutego; ekspedytora pocztowego w Dąbrowy term. do 20 lutego.

Inseraty.

C. k. TEATR POLSKI.

We czwartek dnia 4go lutego 1858 r.

Pierwszy gościnny występ pani Heleny Majewskiéj artystki dramatycznéj teatru wileńskiego w roli Tisbe.

ANGELO MALIPIERI
Tyran padewski

dramat z francuzkiego w 3ch dobach Wiktora Hugo, na polskie przez Hilarego Meciszewskiego przełożony.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	324''' 27	+ 0·2	93	południowy słaby	pochmurno	przed połud. śnieg		
	10	324 23	— 0 5	79	zach.płd.zach. średni	„	wieczrem śnieg	— 3°4	+ 0° 3
2	6	325 36	— 1 4	81	połud.zach. „	„			
	2	325 68	— 1 6	90	zach.pł.zach. „	pogoda z chmurami			
	10	325 83	— 6 8	90	połud.zach. słaby	pogoda		— 7°3	— 0° 6
3	6	326 54	— 3 7	91	zach.płd.zach. średni	pochmurno	śnieg		

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.